

W poszukiwaniu źródeł współczesnego terroryzmu. Między wiedzą a stereotypem

W niniejszym artykule autor stara się sklasyfikować źródła współczesnego terroryzmu. Uważa, że pełne ich przedstawienie wymaga przeprowadzenia wielowątkowej analizy przy wykorzystaniu dorobku różnych dziedzin wiedzy, od filozofii poczynając, a na ekonomii, demografii i naukach politycznych kończąc. Przeciwwstawia się także różnym stereotypom, stawiającym znak równości pomiędzy terroryzmem a fundamentalizmem islamskim. Jego zdaniem współczesny terroryzm islamski jest konsekwencją długoletnich przemian polityczno-gospodarczych, społecznych i demograficznych, wręcz swoistą egzemplifikacją najbardziej radykalnego nurtu islamskiego odrodzenia.

Zakończenie zimnej wojny i całkowita przebudowa globalnego układu sił zaowocowały między innymi zasadniczą zmianą charakteru terroryzmu. W miejsce terroryzmu będącego sposobem osiągnięcia konkretnych celów politycznych, swoistą taktyką, determinowaną względami ideologicznymi czy narodowościowymi, pojawił się terroryzm religijno-fundamentalistyczny¹.

Charakterystyczną cechą terroryzmu o fundamentalistycznych korzeniach religijnych jest to, że dla jego sprawców walka nie jest jedynie rozgrywką polityczną, lecz totalną wojną między siłami dobra i zła, o kosmicznym niemal wymiarze². Stąd często działania takie usprawiedliwiane są odwołaniami do wizji millenarystycznych lub apokaliptycznych, w trakcie urzeczywistniania których nie można rezygnować z działania tylko dlatego, że pojawiają się niewinne ofiary. Owo millenarystyczno-apokaliptyczne przesłanie charakterystyczne dla terroryzmu fundamentalistycznego sprawiło, że zanikła ostatnia mentalna bariera powstrzymująca sprawców przed posłużeniem się bronią masowego rażenia. Obecnie zastosowanie takiego oręża determinowane jest wyłącznie możliwością jego pozyskania i względami technicznymi. Postawić zatem można tezę, że współczesny terroryzm fundamentalistyczny ma charakter *terroryzmu masowego*, w działaniach sprawców nie ma żadnych istotnych ograniczeń, ich celem jest spowodowanie maksymalnie wielkich ofiar i szkód.

¹ Samo pojęcie „fundamentalizm” pojawiło się po raz pierwszy na początku XX wieku, a posługiwali się nim ortodoksyjni amerykańscy protestanci, pragnący odróżnić się od protestantów „liberalnych”. Według Karen Armstrong fundamentalizm to forma religijności gotowa do angażowania się w walkę, która uformowała się jako odpowiedź na odczuwalny kryzys wartości duchowych. Fundamentalisci wchodzą w konflikt z przeciwnikami, których polityka i przekonania wydają im się wrogię religii. Por. K. Armstrong, *W imię Boga. Fundamentalizm w judaizmie, chrześcijaństwie i islamie*, Warszawa 2005, s. 9–10.

² *Ibidem*, s. 10.

W fundamentalistyczną logikę wpisuje się długi ciąg aktów przemocy, od zamachu przy użyciu gazu, przeprowadzonego w tokijskim metrze przez sektę Najwyższa Prawda, poprzez wysadzenie w powietrze budynku federalnego w Oklahoma City, atak na World Trade Center i Pentagon, po zamachy na madrycką kolej dowozową i londyńskie metro³.

Z powyższego zestawienia jednoznacznie wynika, że błędem nader często czynionym jest kojarzenie pojęcia fundamentalizm i terroryzm religijny wyłącznie z islamem. Od zjawisk takich nie jest wolne chrześcijaństwo różnych obrządków, judaizm, a nawet hinduizm czy postrzegany jako religia pokoju buddyzm. Nie zmienia to jednak faktu, że właśnie w obszarze szeroko rozumianego islamu terroryzm o korzeniach fundamentalistycznych rozwija się najbardziej intensywnie, a sprawcy stamtąd się wywodzący stają za najbardziej krwawymi aktami przemocy ostatnich lat. Z powyższego względu dalsze rozważania ograniczone zostaną do terroryzmu, który narodził się w kręgu kultury islamskiej.

Stereotypy

Pytanie o źródła współczesnego terroryzmu stawiane jest stosunkowo często, jednakże dopiero po zamachach na World Trade Center i Pentagon stało się ono sprawą palącą i publiczną. Niestety odpowiedzi udzielone przez środki masowej komunikacji, a po części również przez establishment polityczny krajów Zachodu, były głęboko osadzone w kulturowych stereotypach. Dwa zasadnicze ośrodki naszego kręgu cywilizacyjnego oparły przy tym swoją diagnozę na różnych, ale dla nich właściwych uproszczeniach.

Konsumpcyjna Europa odnalazła źródła terroryzmu w nędzy i biedzie. Terrorystami są ludzie pozbawieni perspektyw na przyszłość, pogrążeni w strukturalnej nędzy, niepotrafiący odnaleźć sposobów na poprawę swego losu – stwierdzili ustami swych liderów mieszkańcy Starego Kontynentu. Odpowiedzią były stosunkowo hojne subsydia dla obszarów, z których wywodzili się terroryści, przekazywane bez nadzoru nad sposobami rozchodowania środków pomocowych. Przykładem tego może być zasilanie finansowe Autonomii Palestyńskiej. Rezultaty okazały się odmienne od oczekiwanych. Według szacunków niezależnych ośrodków około połowy przekazywanych kwot trafiało poza oficjalny obieg, a z pozostałych rozbudowywano administrację i siły bezpieczeństwa, by stworzyć klientką warstwę uzależnioną od dysponentów pomocy (w tym przypadku Al Fatah).

Amerykanie, prześląknięci duchem swoistego demokratycznego mesjanizmu uznali za podstawowe źródło terroryzmu brak reprezentacji politycznej, autorytaryzm i autokrytyzm rządów. Rozpoczęła się więc „demokratyczna krucjata” realizowana przy użyciu całego wachlarza środków, od presji politycznej i ekonomicznej poczynając, a na bezpośredniej akcji wojskowej kończąc. Rezultaty, podobnie jak w przypadku działań europejskich, rozminęły się z oczekiwaniami. Bardzo szybko okazało się, że „demokratyzacja” forsowana wobec społeczności pozbawionych jakiegokolwiek tradycji rządów przedstawicielskich nie owocuje „demokracją”, lecz destabilizacją. Naciski na przeprowadzenie wyborów w Autonomii Palestyńskiej zakończyły się zdobyciem większości parlamentarnej przez organizację

³ Por. H. Münkler, *Wojny naszych czasów*, op. cit., s. 136–137.

Hamas, a rezultaty zaprowadzania demokracji opartej na bagnetach można obserwować w Afganistanie i Iraku.

Źródła fundamentalizmu

Obie „proste” odpowiedzi okazały się więc fałszywe. Dla zrozumienia fenomenu współczesnego terroryzmu niezbędna okazuje się pogłębiona, wielowątkowa analiza, czerpiąca z dorobku różnych dziedzin wiedzy, od filozofii poczynając, a na ekonomi, demografii i naukach politycznych kończąc.

Współczesny terroryzm rozwija się na żyznej glebie fundamentalizmu religijnego i od analizy tego zjawiska należy rozpocząć dalsze rozważania. W przypadku islamu korzenie postaw fundamentalistycznych są złożone, ale w pewnym uproszczeniu sprowadzić je można do prenowoczesnego charakteru islamu jako religii. W obrębie kultury islamskiej *logos* (wiedza) jest równie istotny jak *mythos* (mit), nie zaszły tam procesy porównywalne z tymi, jakie dokonały się w europejskim kręgu kulturowym, które z wiedzy i racjonalności (kosztem duchowości i wiary) uczyniły fundament funkcjonowania społeczeństw. Jak napisał Alain Besançon: *Bóg muzułmański jest pod wieloma ważnymi względami inny niż Bóg chrześcijański*⁴.

Charakterystycznym przejawem opisanego zjawiska jest brak w islamie rozdziału między religią a innymi dziedzinami życia. Islam jest zarówno religią w zachodnim rozumieniu tego słowa, jak i doktryną społeczno-polityczną, dążącą do objęcia swymi regulacjami większości obszarów życia publicznego i aktywności gospodarczej. Jest to zasadnicza różnica między Zachodem a cywilizacją islamską.

Uwagę należy zwrócić ponadto na zupełnie inne niż w europejskim kręgu kulturowym traktowanie przeszłości. Postrzegana jest ona „wiek złoty”, czas powszechnego szczęścia, po którym nastąpiły czasy znacznie gorsze: „wiek srebrny”, „brązowy” i „żelazny”. Zwrócenie ku przeszłości, jej mitologizacja i absolutyzowanie ówczesnej „czystości” religii dodatkowo utrudniają dostosowanie do wyzwań współczesności, a źródłem niepowodzeń upatruje się w odejściu od „prawdziwej” wiary.

Od fundamentalizmu do terroryzmu

Różnice powyższe istniały jednak zawsze i choć stanowiły potencjalną przyczynę konfliktów nie można ich uznać za bezpośrednią przyczynę powstania terroryzmu islamskiego. O tym zdecydowały zupełnie inne czynniki. Badając zjawisko zwane *źródłami muzułmańskiego gniewu*, Bernard Lewis wskazał przede wszystkim na eksplozję demograficzną.

Według danych Banku Światowego poziom przyrostu naturalnego w islamskich krajach Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu utrzymuje się na średnim poziomie przekraczającym 2%. Zmniejszył się on co prawda z połową lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy

⁴ A. Besançon, *Trois tentations dans l'Église*, Paris 1986, s. 122–123.

to wynosił 3,2%, ale nadal dynamika przyrostu populacji jest tam nieporównywalnie wyższa niż w rozwiniętych krajach Europy Zachodniej (w Europie współczynnik dzietności kobiet wynosi 1,4, podczas gdy dla zachowania liczebności populacji niezbędny jest 2,1).

Przyczyną jest poprawa warunków zdrowotnych, w tym upowszechnienie stosunkowo tanich antybiotyków, opanowanie większości chorób endemicznych prowadzące do zmniejszenia śmiertelności noworodków i niemowląt. Stopa urodzeń pozostała zaś na względnie stałym poziomie jeśli chodzi o tradycyjny model rodziny, względy religijne czy wreszcie niestosowanie środków antykoncepcyjnych. W rezultacie powyższego trendu demograficznego większość społeczeństw islamskich charakteryzuje olbrzymia liczba ludzi młodych i bardzo młodych. Jak pisze Alan Richards: *połowa Arabów, 54% Irańczyków, 52% Pakistańczyków to ludzie poniżej 20. roku życia*⁵.

Większość obywateli krajów muzułmańskich to zatem ludzie wchodzący dopiero w życie, posiadający określone potrzeby i aspiracje życiowe, po części ukształtowane pod wpływem pobytów w Europie lub zachodnich mediów. Tymczasem w zasadniczej mierze potrzeby te nie są zaspokajane. Gospodarki krajów islamskich (poza Malesją, gdzie islam koegzystuje z kulturą chińską i nie wywiera tak przemożnego wpływu na całokształt życia społecznego, oraz Turcją, której fundamentem ustrojowym jest rozdział religii i państwa gwarantowany przez armię) są bądź pogrążone są w stanie permanentnego kryzysu, bądź opierają się na eksporcie ropy naftowej. Konsumpcyjne raje, takie jak Kuwejt, w coraz mniejszym stopniu Arabia Saudyjska czy Brunei nie mogą być jednak traktowane jako przykłady reprezentatywne. Dotyczy to w równej mierze państw otwartych, w którym dominują różne, lokalne mutacje gospodarki wolnorynkowej, jak i autarkicznego, etatystycznego modelu irańskiego, mającego być w założeniu swych twórców przykładem prowadzenia działalności gospodarczej zgodnie z nakazami religijnymi.

Niewydolność ekonomiczna krajów muzułmańskich jest przy tym faktem niezbywalnym. Dla krajów OECD przeciętny poziom wzrostu dochodów *per capita* wynosił za okres ostatnich 20 lat 1,4% rocznie, dla Azji Wschodniej (wyłączywszy Japonię) 5,8%, nawet Ameryka Centralna i Południowa, dręczone ustawicznymi kryzysami gospodarczymi, notowały wzrost na poziomie nieco poniżej 1%. W tym czasie w większości krajów arabskich dochód *per capita* spadł (czy też, jak wolą ekonomiści, *osiągnął przyrost ujemny*). Obecnie dochody obywateli saudyjskich są takie same jak w roku 1970.

Niemожność zaspokojenia aspiracji życiowych budzi w młodej generacji gniew, frustrację, poczucie uposłedzenia zwłaszcza wobec znacznie zasobniejszego Zachodu. Sytuację tę wykorzystują fundamentaliści, wskazując właśnie na konsumpcyjny Zachód jako źródło cywilizacyjnego niepowodzenia krajów islamskich.

Prawda jest jednak inna. Według Samuela Huntingtona podstawowe przyczyny braku sukcesów gospodarczych krajów muzułmańskich to:

- tradycyjny model państwa reglamentującego wszystkie formy działalności obywateli, utrudniający rzeczywiste, a nie fasadowe jedynie wdrażanie wolności gospodarczej,

⁵ A. Richards, *At War with Utopian Fanatics*, Middle East Policy, October 2001, www2.ucsc.edu/cgirs/publications/wp/art2001-1.pdf, 02.10.2006.

- funkcjonowanie – wynikające również z tradycji (wielopokoleniowa, rozgałęziona rodzina – klan) sieci powiązań personalnych, przybierającej w skrajnych przypadkach formę nepotyczno-korupcyjnej sieci dławiącej ekonomię,
- wyrzucenie poza nawias aktywności gospodarczej połowy ludności czynnej zawodowo, czyli kobiet.

Widoczne jest zatem swoiste sprzężenie zwrotne: ukształtowana przez prenowoczesną religię tradycja ogranicza rozwój ekonomiczny, a niezdolność państw do zaspokojenia aspiracji młodego, dynamicznego pokolenia nakręca spiralę frustracji. W połączeniu z innym od zachodniego postrzeganiem czasu narodził się nurt zwany „utopią retrospektywną”, czyli upatrywanie przyczyn porażek w odejściu od interpretowanej ortodoksyjnie doktryny wiary, dążenie do ponownego nadanie religii „czystych form”. To zaś stało się nadrzędnym celem, wartym każdej ceny. Od takiego postrzegania wartości do terroryzmu droga była już krótka.

Inne czynniki

Agitację fundamentalistyczną w znacznym stopniu ułatwiła islamska rewolucja edukacyjna. Wprowadzony w latach sześćdziesiątych obowiązek szkolny (realizowany w różnych krajach z odmienną konsekwencją) zaowocował tym, że stopień analfabetyzmu populacji męskiej zmniejszył się do około 30% w Iranie, 40% w Pakistanie, Algierii, Libii i Syrii. Zjawisko powyższe skokowo zwiększyło poziom samoświadomości mas, znajomości historii (traktowanej powszechnie jako „wiek złoty”, przeciwstawiany dzisiejszej rzeczywistości). Wzrost świadomości społecznej zaowocował z kolei kryzysem tradycyjnych autorytetów, przede wszystkim autorytetu władz państwowych. Zorientowano się mianowicie, że kraje rządzone są źle, że w większości z nich nie powiódł się w pełni ani eksperyment wolnorynkowy, ani próby wdrażania lokalnych mutacji socjalizmu, ani poszukiwanie tak zwanej „trzeciej drogi”. Młodzi ludzie analizując historię najnowszą, szybko też zorientowali się, że wbrew oficjalnej propagandzie żaden z krajów muzułmańskich nie odniósł też istotniejszych sukcesów na arenie międzynarodowej. Fakty te, doprowadzone do świadomości mas, rozpoczęły proces drenażu autorytetu władz.

Ograniczenie analfabetyzmu ułatwiło ponadto upowszechnianie idei, przepływ myśli, zasadniczo ułatwiło komunikację między przywódcami a masami. Można nawet postawić tezę, że bez rewolucji edukacyjnej ruchy radykalne nigdy nie zdobyłyby tak powszechnego poparcia. W tym miejscu należy zaznaczyć, że kolejnym elementem, w sposób kapitalny ułatwiającym prowadzenie agitacji i pozyskiwanie zwolenników, nawet wśród niepiśmienych, jest upowszechnienie nośników informacji niewymagających od odbiorcy umiejętności czytania i pisania. Już w okresie poprzedzającym rewolucję islamską zasadniczym nośnikiem treści propagandowych upowszechnianych przez szyicki kler nie był papier (książka, broszura, ulotka). Posługiwano się kasetami magnetofonowymi z mowami, orędziami i kazaniami ajatollaha Chomeiniego.

Radykałom sprzyja ponadto postępująca w większości krajów muzułmańskich koncentracja ludności w ośrodkach miejskich. Przemiany gospodarcze pozbawiają ludność rolniczą, a w niektórych rejonach również koczowniczą, odwiecznych podstaw egzystencji. Efektem tego jest masowa emigracja do miast w poszukiwaniu nowych źródeł utrzymania. Ma to konsekwencje o dwojakim charakterze. Po pierwsze, w miastach znacznie łatwiej dotrzeć do potencjalnych zwolenników niż w sytuacji, gdy są oni rozproszeni na znacznym obszarze rolniczym. Ułatwia to werbunek, szkolenie i tworzenie zrębów organizacji. Miasto ułatwi też tworzenie struktur konspiracyjnych. Poziom anonimowości jednostek tworzących wielkomiejski tłum jest nieporównywalnie wyższy niż na obszarach wiejskich, gdzie przybycie każdego obcego jest zauważane i zapamiętywane.

Po drugie, przybycie do miasta wiąże się z ograniczeniem kontaktów ze rodziną, tradycyjną patriarchalną społecznością wiejską. Nawet jeżeli młodzi ludzie znaczącą część swoich dochodów przekazują z powrotem na wieś, ich zależność od klanu słabnie. Pojawia się zatem próżnia autorytetu. W lukę tę wchodzi radykalni islamisci, zaspokajając silną wśród młodzieży potrzebę identyfikacji z uniwersalnymi wartościami.

Wspomniana wyżej niewydolność ekonomiczna państw powoduje dalszy spadek autorytetu władzy centralnej, który to proces wykorzystują islamisci. Tworzone przez nich organizacje zajmują się niezwykle szerokim wachlarzem problemów: prowadzą nauczanie, wyręczając przeciążony i niewydolny państwowy system oświatowy, fundują stypendia (praktycznie na całym świecie), zajmują się działalnością dobroczynną, odwołując się do koranicznego nakazu jałmużny, nie gardzą działalnością gospodarczą, tworząc nowe miejsca pracy, zapewniają bezpieczeństwo i sprawują wymiar sprawiedliwości. Na obrzeżach wielu miast-molochów islamisci przejęli więc, jeżeli nie w całości, to w znacznym procencie, funkcje oficjalnych władz państwowych i municypalnych, z zadaniami policyjnymi włącznie. Islamisci nie walczą więc o władzę, oni ją po prostu przejmują, rugując indolentne i niewydolne struktury państwowe. Rządy nie mają środków lub woli politycznej (a często i jednego, i drugiego) by rywalizować z islamistami w tej rywalizacji o „serca i umysły”. Pozostają im jedynie represje, które prawdopodobnie nie będą w stanie powstrzymać owej „pełzającej islamskiej rewolucji”.

Za klasyczny przykład takiej sytuacji uchodzi pakistańskie Karaczi. W chwili uzyskania przez państwo niepodległości miasto liczyło zaledwie około miliona mieszkańców. Obecnie jest to ponad 11-milionowe monstrum. Prognozy zakładają, że w roku 2015 liczba mieszkańców osiągnie 20 milionów. Oczywiście cała infrastruktura komunalna nie jest adekwatna do tak dynamicznego przyrostu ludności. Slumsy pozbawione są bieżącej wody, kanalizacji, transportu publicznego, wywozu śmieci i nawet namiastek służby zdrowia. Władze państwowe zrezygnowały z jakichkolwiek inwestycji na tych obszarach, ograniczając się do utrzymywania posterunków policji. Większość działań ukierunkowanych na poprawę warunków życia ludności podejmowana jest przez islamistów i finansowana z ich środków. Wyjaśnia to z jednej strony postępujący wzrost popularności radykalnych organizacji islamskich, z drugiej zaś w pełni prawdziwym czyni pojawiające się w literaturze anglosaskiej pojęcie „rządy w bunkrach”, odnoszące się do niepopularnych, wyalienowanych i często niestabilnych władz krajów muzułmańskich prowadzących prozachodnią (proamerykańską) politykę. Często zresztą ma to charakter swoistego balansowania między żądaniami sojusznika (będącego na ogół w sposób pośredni lub bezpośredni źródłem po-

mocy gospodarczej) a oczekiwaniami własnego społeczeństwa. W sytuacji takiej znajdują się na przykład wspomniany już Pakistan, Egipt, Indonezja, Algieria, Tunezja, Jemen i Arabia Saudyjska.

Próba podsumowania

Żaden z wymienionych wyżej czynników, występując samodzielnie, nie może być uważany za źródło terroryzmu. Dopiero połączenie uniwersalistycznej religii i kultury zwróconej ku przeszłości (kultywującej swoistą „utopię retrospektywną”) i w istocie swej odmiennej od religii i kultury Zachodu, eksplozji demograficznej, połączonej postępującą urbanizacją oraz rewolucji edukacyjno-informacyjnej, doprowadziło do ukształtowania współczesnego islamskiego terroryzmu. Jest on więc konsekwencją długoletnich przemian politycznych, społecznych, gospodarczych i demograficznych zachodzących w krajach muzułmańskich, swoistą egzemplifikacją najbardziej radykalnego nurtu islamskiego odrodzenia.

Uogólniając, można pokusić się o stwierdzenie, że terroryzm jest marginalnym, choć niewątpliwie bolesnym przejawem „inności” dwóch wielkich kręgów kulturowych. Obecnie stanęły one przed gigantycznym wyzwaniem, którego stawką może okazać się po prostu przetrwanie. Muszą one mianowicie wzajemnie zaakceptować swoją „inność”, zaakceptować prawo do „inności” i wypracować możliwe do obopólnego poszanowania zasady koegzystencji, choćby opartej na „równowadze strachu”, która paradoksalnie uczyniła z zimnej wojny jeden z najbardziej stabilnych okresów w dziejach Europy. Terroryzm oczywiście nie zniknie, jego źródła tkwią zbyt głęboko, by możliwe było skuteczne wyeliminowanie tego fenomenu. Należy jednak dążyć do tego, by był on jedynie przejawem „ocierania się o siebie płyt kontynentalnych” dwóch kręgów kulturowych i nie doprowadził do „zderzenia kontynentów”.

Jest to niewątpliwie jedno z najtrudniejszych zadań, przed którymi staną pokolenia młodych ludzi, którzy dzisiaj otrzymali indeksy. Jak już powiedziano, fundamentem budowy systemu wzajemnych relacji może być jedynie obopólne poznanie i zrozumienie. Do przybliżenia owego celu przyczyniają się w zasadzie wszystkie dziedziny i dyscypliny uprawiane w uczelni, którą państwo wybraliście. Twierdzę przy tym, że wybraliście trafnie, gdyż w nadchodzących latach może się okazać, że „zrozumieć” to znaczy „przetrwać”.

The Search of the Causes of Contemporary Terrorism: Between Fight and Stereotype

Summary

The author of this article aims at classifying the reasons of contemporary terrorism. In his opinion, their complete presentation requires a complex analysis with the use of various fields of science, such as philosophy, economy, demography and political studies. The author is against stereotypes that equate terrorism and Islamic fundamentalism. He claims that Islamic contemporary terrorism is a result of long-term transformations that have taken place in politics, economy, society and demography.